

Beata Możejko

W odpowiedzi Wiesławowi Sieradzanowi

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 255-258

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE i POLEMIKI

Beata Możejko

W odpowiedzi Wiesławowi Sieradzanowi

W „Komunikatach Mazursko-Warmińskich” nr 1 (223) za rok 1999 ukazała się recenzja toruńskiego badacza Wiesława Sieradzana mojej pracy *Ród Świnków na pograniczu polsko-krzyżackim w średniowieczu*, Gdańsk 1998. Brak zgody z większością zawartych w niej uwag skłania mnie do podjęcia niniejszej polemiki.

Monografia Świnków dobrzyńsko-mazowieckich jest przede wszystkim rozprawą genealogiczną, zajmującą się ustaleniem rodowodu przedstawicieli tej gałęzi, która od początków XIV po drugą połowę XV w. związana była z pograniczem polsko-krzyżackim. W stosunku do istniejących poglądów literatury przedmiotu zaproponowałam kilka nowych, istotnych rozwiązań genealogicznych; dopiero na tym tle przedstawiałam działalność polityczną i gospodarczą poszczególnych przedstawicieli interesującej mnie gałęzi rodu. Uważam w związku z tym, że odpowiedzialna recenzja mojej rozprawy dotyczyć musi obydwu tych najważniejszych problemów, nadziei tej nie spełnia absolutnie recenzja W. Sieradzana. Autor niemal całkowicie pominął sprawy genealogiczne, a tam, gdzie próbował ich dotknąć, okazał się zupełnie nie przygotowany do podjęcia dyskusji i popełnił rażące błędy. Stosunek W. Sieradzana do genealogii najpełniej oddaje jego własne zdanie, iż „ustalenie związków pokrewieństwa i powinowactwa poszczególnych osób — niestety cechuje wiele prac genealogicznych”. To tak jakby zarzucać geografom, że zajmują się geografią, a słowa te tym bardziej dziwią u przedstawiciela toruńskiego środowiska naukowego, aspirującego przecież do miana wiodącego ośrodka badań genealogicznych. Brak znajomości literatury genealogicznej uwidacznia się już w pierwszym akapicie uwag recenzenta, kiedy to m.in. uznał, że w wypadku Świnków „zagadnienia genealogiczne były i są przedmiotem zainteresowania Anny Supruniuk”. Przywołane w przypisie prace A. Supruniuk nie potwierdzają jednak tej tezy, powtarza ona bowiem ustalenia genealogiczne za wcześniejszą literaturą i jej spostrzeżenia nic nowego do problemu nie wnoszą. Przedmiotem jej badań jest nie tyle genealogia, co działalność polityczna osób z kręgów elity mazowieckiej, do której należało w omawianym przez nią okresie zaledwie trzech przedstawicieli interesującej mnie gałęzi rodu Świnków. Do wątku genealogicznego W. Sieradzan powraca jeszcze tylko raz w zakończeniu stwierdzając: „Na ogólną ocenę monografii zasadniczy wpływ mają — liczne jej mankamenty, które dotyczą zarówno części ustaleń genealogicznych (są bowiem wątpliwości co do poprawności ustalanych imion członków rodu), a przede wszystkim warstwy politycznej”. Do tego ostatniego stwierdzenia powrócę poniżej, na razie

chciałabym zapytać autora recenzji, jakież to mankamenty natury czysto genealogicznej dostrzegł w mojej rozprawie, skoro w całym tekście nie podał absolutnie żadnego konkretnego. Byłam do tej pory przekonana, że ogólne podsumowanie recenzji musi mieć wcześniejsze odzwierciedlenie w podawanych faktach jednostkowych. Stawianie tak poważnych zarzutów natury ogólnej, bez szczegółowego rozpatrzenia problemu uważam za naukowo nieetyczne, tak można napisać wszystko o wszystkim i uciec od obowiązku dokumentowania własnej wiedzy. Bezradność W. Sieradzana przy ocenie efektów badań genealogicznych uwidacznia także zdanie „...są bowiem wątpliwości co do poprawności ustalonych imion członków rodu”. Na pierwszy rzut oka wyglądałoby, że powymyślałam Świnkom z pogranicza imiona, których historia nie zna, albo pozaliczałam w obręb tego rodu osoby, których już same imiona wskazują na inne kręgi genealogiczne. Najpewniej jednak chodzi tu o sygnalizowane już wcześniej nowości genealogiczne, polegające na odmiennej niż chciała tego dotychczasowa literatura pokoleniowej identyfikacji poszczególnych rodowców. Ponownie powtórzę, że można się z moimi propozycjami zgadzać albo nie, ale ja swoje argumenty przedstawiłam i mam prawo żądać, by nim je ktoś odrzuci, uzasadnił swoje stanowisko. Zbywanie jednym zdaniem całej tej wielkiej problematyki (której poświęciłam trzy czwarte pracy) i to zdaniem dla kogoś zajmującego się genealogią świadczącym o zupełnie abnegackim stosunku recenzenta do genealogii jako nauki pomocniczej historii, podważa sens całej recenzji.

Skrzywienie to zaważyło na całości uwag W. Sieradzana, który co krok żąda ode mnie, a to bym zajęła się dokładnym omówieniem roli wywiadu krzyżackiego na Mazowszu w pierwszej połowie XV w. (s. 150), a to charakteryzowała Siemowita V, a zwłaszcza Władysława I i ich postawy polityczne (s. 152), szczegółowo zajmowała się najazdem na Zawkrze z 1413 r., rysowała mapy działań wojsk zakonnych (ss. 152—153). Należy raz jeszcze prosić autora recenzji, by zwrócił uwagę na tytuł recenzowanej pracy i zechciał bardzo dokładnie zapoznać się z jej wstępem. Nie pisałam dziejów politycznych Mazowsza ani żadnej innej ziemi, wydarzenia polityczne były dla mnie tylko tłem, na którym próbowałam przedstawić losy swoich bohaterów. Problemy badawcze sugerowane przez W. Sieradzana nadają się na zupełnie odrębne monografie i nie może być dla nich miejsca w pracy o charakterze genealogicznym, omawiającej dzieje jednej gałęzi rodu rycerskiego.

Przechodząc do uwag szczegółowych, muszę ponownie zaznaczyć, że moim zdaniem W. Sieradzian dość pobieżnie zapoznał się z recenzowaną przez siebie rozprawą. Dotyczy to zwłaszcza uwag o niewykorzystaniu przeze mnie kilku listów z archiwum berlińskiego (s. 150, przyp. 3), w przedstawionej przez autora formie sprawiającej wrażenie jakoby opuściła ważne źródła dla działalności przedstawicieli zajmującego mnie rodu Świnków. Tymczasem listy podane przez Sieradzana — numery 5484, 5782, 5809, 5811, 5813, 5819, 5828 oraz 6118 w ogóle nie dotyczą tematyki związanej z działalnością przedstawicieli rodu Świnków, traktują jedynie ogólnie o sytuacji politycznej na Mazowszu, mogą być pomocne przy badaniach choćby problemu wywiadu w średniowieczu, ale jeszcze raz podkreślam: nie to było tematem mojej pracy. Przyjmując punkt

widzenia recenzenta, najpewniej w miejscu, w którym wspominam o posiadaniu przez Świnków koni, winnam była przedstawić skrótowy choćby rys średnio-wiecznej hodowli tych zwierząt na Mazowszu i w państwie krzyżackim. Dodam natomiast, że w stosownym miejscu przywołałam te listy, z których treści można było wnosić, że podawane tam informacje o charakterze szpiegowskim mogły pochodzić od Jana Świnki (s. 185, przyp. 123). Natomiast listy 5751 i 5816, których rzekomo nie cytuję, zostały wykorzystane w mojej pracy, zawierają bowiem informacje bezpośrednio związane z tematem, zob. s. 176, przyp. 88, a zwłaszcza 89, w którym odwołuję się zarówno do znanego mi źródła rękopiśmiennego (listu nr 5816), jak i do artykułu Z. H. Nowaka, *Przyczynek do sprawy służby wojskowej na Mazowszu w pierwszej połowie XV wieku*, w: *Venerabiles Nobiles et Honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średnio-wiecznej. Prace ofiarowane Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecia pracy naukowej*, Toruń 1997, ss. 207—212, gdzie list ten został opublikowany (o czym autor recenzji nie wie albo zapomniał, bo przypisu stosownego nie daje). W załączonej do monografii Świnków bibliografii, w wykazie źródeł archiwalnych pominęłam już list nr 5816, ale podałam w wykazie literatury pracę Z. H. Nowaka. Przyznać muszę, że w tymże wykazie źródeł przez pomyłkę nie uwzględniłam także cytowanego przeze mnie w tekście listu nr 5751. Odnoszę jednak wrażenie, że W. Sieradzan poszedł po najmniejszej linii oporu i kontrolował wykorzystane przeze mnie źródła tylko za pomocą bibliografii, nie zadając sobie trudu wejrzenia na odpowiednie strony tekstu i w ten sposób zrodził się zarzut niewykorzystania przez mnie ważnych dla tematu informacji. Podobnie zresztą rzecz się ma z zarzutem niewykorzystania przeze mnie pierwszego wydania *Lites* zwłaszcza tomu II (proces z lat 1422—1423). Nie ma tu nic ważnego, co wymagałoby cytowania w monografii dotyczącej Świnków. Wprawdzie odnotowano skargę o najeździe na pogranicze mazowieckie z 1411 r., ale wyraźnie widać, że jest to kompilacja wydarzeń mających miejsce w latach 1411 i 1413. Przebieg tych spraw przedstawiłam w oparciu o źródła związane bezpośrednio z każdym z tych wydarzeń.

Wymagane przez recenzenta wyjaśnienie kontekstu objęcia przez Jana Świnkę urzędu sędziego zawkrzańskiego, również w oparciu o dwa rzekomo przeze mnie nie wykorzystane listy, znajduje się w tekście monografii (ss. 174—178), gdzie wspomniano o kilkuletniej podróży Jana po Europie, śmierci jego brata Adama, powrocie Jana na Mazowsze i przejęciu przez niego po zmarłym bracie zarówno urzędu sędziego, jak i jego funkcji częstego posła do Krzyżaków. Pytanie, jak Jan I mógł dojść do wysokich stanowisk na Mazowszu mimo swoich związków z Krzyżakami, jest pytaniem stawianym bardzo często w podobnych wypadkach w polskiej historiografii, że wspomnę tylko najgłośniejsze sprawy Wincentego z Szamotuł wojewody Władysława Łokietka. Szeregi rycerzy, o których wiemy, że współpracowali z dwiema stronami, są dość znaczne. Sprawy nie objaśniają badania nad losem jednostek, a jedynie jakaś przyszłościowa monografia poświęcona zagadnieniu wierności i zdrady polskiego rycerstwa średniowiecznego.

Jak już wcześniej wspomniałam, gołosłownie brzmi końcowe stwierdzenie recenzji o ewidentnie błędnym rekonstruowaniu roli Jana I Świnki od początku

XV w. do lat trzydziestych—czterdziestych tego stulecia (s.154). Autor recenzji sam zresztą nie jest zbyt konsekwentny. Gdy wcześniej ocenia moje przedstawienie działalności Jana, nie jest tak kategoryczny (s. 151). Co zatem skłoniło W. Sieradzana do wyartykułowania takich końcowych wniosków. W tekście próżno bowiem szukać objaśnienia, czy chodzi mu o inne ujęcie genealogii, działalności politycznej, gospodarczej, czy zna nowe źródła, które tę rolę Jana Świnki naświetlają odmiennie. Jeśli tak, to powinien był o nich chociaż wspomnieć. Pisać, że coś jest ewidentne, można wtedy tylko, gdy mamy na to źródłowe dowody, a takich autor recenzji nie przytacza i w ogóle nie precyzuje, o co mu dokładniej chodzi.

Pozostaje mi jedynie zgodzić się z drobiazgami: nieodróżnienia zeznania od skargi Jakusza Świnki (rec. s. 153), pisowni Makari nie Makrai (tamże), choć tu błąd literowy a nie celowa zmiana, i z najpoważniejszym zarzutem o błędnie podanych formach nazw kilku wsi mazowieckich zniszczonych najazdem 1413 r., choć i tu W. Sieradzan nie zauważył, że na tej samej stronie podałam prawidłowe nazwy i tylko akapit niżej nastąpiła pomyłka nie wyłapana niestety w fazie redakcji. Ten ostatni z zarzutów dotyczy tylko jednego akapitu i sądzę, że nie warto było tylko po to pisać recenzji, nie dotyczącej niemal zupełnie istoty jednej z dwóch wyróżnionych powyżej warstw pracy, warstwy genealogicznej, a w wypadku warstwy politycznej domagającej się przede wszystkim czynności, których praca tego typu spełnić nie może. W związku z powyższym całość recenzji uważam za nie spełniającą swojej roli.